



Pielgrzymka do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej

Kobiety przybyły do Piekar

Mimo deszczowej pogody, na piekarskiej kalwarii zgromadziło się w ubiegłą niedzielę blisko 100 tys. pątniczek z archidiecezji katowickiej, a także z sąsiednich Kościołów lokalnych. **Doroczna pielgrzymka kobiet i dziewcząt do Matki Bożej Piekarskiej odbyła się pod hasłem „Bądźmy uczniami Chrystusa w rodzinie.**

CZYTAJ WIĘCEJ NA S. IV–VII

HENRYK PRZONDZIOŃCO



Serce kościoła

PIEKARY ŚLĄSKIE. W czwartek, 14 sierpnia, wierni z Piekar Śląskich przeżywali wyjątkową uroczystość. Ks. bp Józef Kupny poświęcił nowy ołtarz w parafii Imienia Najświętszej Maryi Panny i św. Bartłomieja. – Dziękuję wam za wysiłek związany z budową tego dzieła – powiedział do zebranych w bazylice. – Troska o świątynię jest wyrazem waszej wiary i czci do Chrystusa Eucharystycznego. Niech ta pobożność wzrasta w każdym i każdej z was. – Na teologiczne znaczenie tego obrzędu w homilii zwrócił uwagę ks. Jan Morcinek z parafii św. Szczepana w Bogucicach, kustosz tamtejszego sanktuarium. Mówił o więzi Matki Bożej z Ofiarą, jaka dokonuje się na ołtarzu. Autorem projektu nowego ołtarza jest Jan Rabej z Politechniki Śląskiej w



Biskup Józef Kupny umieścił w nowym ołtarzu relikwie świętych

Gliwicach. – Wokół tego miejsca koncentruje się całe życie religijne wspólnoty wierzących – przekonuje ks. Władysław Nieszporek,

proboszcz i kustosz piekarskiego sanktuarium. – Jest „sercem kościoła”, bez którego każda świątynia byłaby tylko salą spotkań.

Wojsko Polskie świętuje

KATOWICE. Obchody Święta Wojska Polskiego rozpoczęły się 13 sierpnia. Główne uroczystości odbyły się przed pomnikiem Żołnierza Polskiego. Po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej została w tym miejscu odprawiona Msza polowa. „Służba wojskowa nie jest tylko zawodem czy obowiązkiem – podkreślił w homilii pomocniczy biskup katowicki Józef Kupny. – Musi być także, bo tak zawsze było w naszej historii, związana z miłością do ojczyzny. Właśnie ta miłość, poczucie sprawiedliwości, troska o bezpieczeństwo i wolność wyznaczają sens waszej służby wojskowej”.

Biskup, przypomniawszy dzieje oręża polskiego, podkreślił, że dziś miłość do ojczyzny jest już nieco inna. Wymaga także wysiłku, ale przede wszystkim troski o zabezpieczenie potrzeb, praw, rozwoju kultury i tożsamości narodowej. „Jezus wzywa nas, abyśmy nie tolerowali zła zarówno w życiu indywidualnym, jak i społecznym” – tłumaczył kaznodzieja. Wyjaśnił, że złem i grzechem są wojna zaborcza, gwałcenie praw narodów czy mniejszości narodowych, wszelkie formy terroryzmu. Dodał, że zło wynika ze złe użytej wolności.

WIĘCEJ O ŻOŁNIERZACH
NA S. XII–XIII

Kadrowe zmiany w parafiach

DUSZPASTERSTWO. Dwunastu nowych proboszczów rozpoczęło pracę w parafiach archidiecezji katowickiej. Zostali nimi: ks. Jacek Spyra (Bytom, parafia św. Stanisława Biskupa i Męczennika), ks. Krzysztof Grudniok (Czarków, parafia św. Józefa Robotnika), ks. Marek Wachowiak (Gardawice, parafia św. Maksymiliana Kolbego), ks. Marek Płaza (Hołdunów, parafia Chrystusa Króla), ks. Józef Dombek (Kleszczów, parafia Matki Bożej Częstochowskiej), ks. Dominik Szafarz (Łaziska Dolne, parafia Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny), ks. Stanisław Musioł (Poręba, parafia św. Maksymiliana Marii Kolbego) ks. Eugeniusz Krawczyk (Rojca, parafia Wniebowzięcia NMP), ks. Michał Psiuk (Tychy, parafia św. Benedykta), ks. Antoni Krański (Tychy, parafia Świętej Rodziny), ks. Józef Włosek (Tysiąclecie Dolne, parafia Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych), ks. Grzegorz Seweryn (Wisła Mała, parafia św. Jakuba Starszego Apostoła).



Krzysztof Rogali

Utrudnienia w Katowicach to dopiero początek przebudowy centrum miasta. Z perspektywy kierowców będzie gorzej, aby później mogło być lepiej. Na razie kończy się remont kanalizacji pod ul. Warszawską i związane z nim prace. Przygotowujemy się do przebudowy alei Korfantego od rynku do ronda i przestrzeni leżącej po zachodniej stronie tej ulicy. Prace rozpoczną się dopiero za około dwa lata, ale utrudnień w ruchu będzie wtedy, niestety, dużo więcej. We wrześniu odbędą się konsultacje społeczne. Później zostanie wyłoniony inwestor strategiczny, powstanie szczegółowy projekt. Szacuje się, że roboty potrwać kolejne 3 lata. W ich wyniku mają powstać między innymi podziemne parkingi. **Transformacja centrum Katowic to długotrwały proces, który może zająć nawet 10 lat. Dlatego do utrudnień najlepiej się przyzwyczaić.**

Wypowiedź Krzysztofa Rogali, pełnomocnika prezydenta Katowic ds. przebudowy strefy rondo-rynek z 14 sierpnia 2008 roku



Przed pomnikiem Żołnierza Polskiego po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej została odprawiona Msza polowa

Apostolstwo będzie miało sztandar

MYSŁOWICE MORGI. Z okazji pięćciolecia istnienia Apostolstwa Dobrej Śmierci przy parafii św. Jacka 14 września zostanie poświęcony sztandar tej grupy parafialnej. Wspólnota Stowarzyszenia Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci założona została w Morgach pięć lat temu. Zelatorkami są Teofila Lasok i Bronisława Antosz. Początkowo zapisały się tylko 33 osoby, teraz wspólnota liczy ponad pięćdziesiąt osób. Na nowym sztandarze z jednej strony widnieje postać św. Jacka, patrona parafii, a z drugiej – Matka Boża, patronka Apostolstwa.



DANUTA SOWA

Sztandar jest już gotowy. Prezentuje go zelatorka Bronisława Antosz

Uwaga! Ministranci!

ARCHIDIECEZJA. Pielgrzymka Ministrantów Archidiecezji Katowickiej odbędzie się w piątek 29 sierpnia w Turzy Śląskiej oraz w sobotę 30 sierpnia w Piekarach Śląskich. Duszpasterz ministrantów prosi, żeby w pielgrzymce

wzięli udział ministranci ze wszystkich parafii pod opieką swoich kapłanów. Ministranci powinni zabrać stroje liturgiczne. Spotkania – zarówno w Turzy, jak i w Piekarach rozpoczną się o godz. 10.00.

Jubileuszowy dzwon

KATOWICE-PANEWNIKI. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest dla panewnickich franciszkanów świętem szczególnym. Maryja jest bowiem patronką prowincji, a także bazyliki i parafii. Z tej okazji nowo wyświęcony biskup francuski z Ukrainy, Piotr Malczuk, poświęcił jubileuszowy

dzwon, który przez cały poprzedzający uroczystości tydzień można było podziwiać przed głównym wejściem do bazyliki. Wkrótce po poświęceniu dzwon zostanie wciągnięty na wieżę. Po raz pierwszy zabrzmi 31 sierpnia, podczas odpustu i centralnej uroczystości jubileuszowej z udziałem Prymasa Polski.



MIKOŁAJ RZEPKA

Przez cały poprzedzający uroczystości tydzień nowy dzwon można było podziwiać przed głównym wejściem do bazyliki

Z boku

felieton

ANDRZEJ GRAJEWSKI



agrajewski@goscniedelny.pl

Fachowiec

L aureatem tegorocznej edycji prestiżowej nagrody „Lux ex Silesia” został pochodzący z Zabrza prof. Wilibald Winkler, naukowiec, działacz państwowy i polityk. To z wielu względów wybór zasługujący na uznanie. Nie chodzi tylko o dokonanie naukowe profesora w zakresie elektroenergetyki, ale i pewien styl działania w życiu publicznym, który niestety nie jest powszechny w naszych warunkach. Jego droga do polityki była długa. Przez wiele lat pracował w elektrowni „Miechowice”, a jednocześnie kontynuował naukę na Politechnice Gliwickiej, gdzie w latach 60. rozpoczął pracę naukową. Bezpartyjny, nie miał większych szans na akademicką karierę w PRL. Nie przypadkiem tytuł profesora uzyskał w 1981 r. W pierwszych wolnych wyborach w 1990 r. społeczność akademicka wybrała go na stanowisko rektora Politechniki. Urząd ten pełnił do 1996 r. Wówczas zdecydował się na udział w życiu politycznym, do czego namawiali go zarówno Marian Krzaklewski, jak i jego kolega akademicki Jerzy Buzek, który właśnie został premierem Polski. W rządzie Buzka, od listopada 1997 do grudnia 2000 r. prof. Winkler pełnił urząd wiceministra ds. edukacji. Należał również do zespołu negocjacyjnego ds. członkostwa Polski w Unii Europejskiej, w którym odpowiadał za rozmowy na temat badań i nauki oraz edukacji, kształcenia i młodzieży.

Na prośbę premiera w grudniu 2000 r. zrezygnował z tych wszystkich ważnych funkcji, aby objąć urząd wojewody śląskiego w Katowicach. Nie była to wówczas bezpieczna posada. Właśnie kończyła się burzliwa kariera Marka Kempkiego, który został oskarżony o tolerowanie korupcyjnych powiązań podległych mu urzędników. Tak więc prof. Winkler przychodził do Katowic w atmosferze skandalu i medialnego zamieszania. Z właściwym dla niego spokojem doprowadził do wyciszenia emocji i skutecznie pełnił urząd do jesieni 2001 r. kiedy wybory parlamentarne zakończyły kadencję rządu Buzka. Pozostał w pamięci jako kompetentny urzędnik, szanujący wszystkich, nawet przeciwników politycznych, człowiek skromny, pracowity, bezwzględnie uczciwy. Od dawna jest zaprzyjaźniony z „Gościem”, zarówno z oddziałem w Gliwicach, jak i redakcją w Katowicach. To postać jakby z innej epoki, kiedy danego słowa trzeba było dotrzymać, środki publiczne wydawać oszczędniej niż prywatne oraz własnym postępowaniem świadczyć o wartościach, które zamierzało się realizować.

Letnia szkoła

CIESZYN. Kolejny rok zainaugurowała Letnia Szkoła Języka Polskiego. Tym razem kształcą się w niej 200 studentów z 27 krajów, do których dołączy jeszcze 30 nauczycieli uczących polskiego poza granicami naszego kraju. W czasie zajęć uczestnicy poznają nie tylko gramatykę czy ortografię, ale także kulturę i literaturę. Wiele osób chce się kształcić ze względu na swoje polskie korzenie. Dla innych język polski jest uzupełnieniem ich kwalifikacji. Jeden z nich, egipski przewodnik, stwierdził, że polski stał się w kraju piramid 4. językiem europejskim.

PIEKARY ŚL. W trzecią niedzielę sierpnia w parafiach gromadzi się wczesnym rankiem tysiące Ślązaczek. **Zabierają stamtąd swoje intencje i ruszają w stronę Piekar, by co najmniej przez następne 9 godzin uczestniczyć w szkole Maryi.**

Geniusz k potrzebny

tekst

PIOTR SACHA

psacha@goscniedzielny.pl

W niedzielę 17 sierpnia każdy miał jeszcze w pamięci nawałnicę, jaka przeszła dwa dni wcześniej nad regionem. Pątniczki nie przejmowały się jednak prognozą pogody na niedzielę, wiedziały o tym, że tak czy inaczej do sanktuarium pójda. Kilka godzin później mówił o tym abp Damian Zimoń, witając na wzgórzu kalwaryjskim pielgrzymki. – W Piekarach mówi się, że kobiety przychodzą tu nawet podczas deszczu, a panowie w maju muszą mieć ładną pogodę – uśmiechał się arcybiskup.

Godzina pierwsza

O 6.45 przy kościele Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Dąbrówce Wielkiej bp Gerard Bernacki udziela błogosławieństwa dziewczętom i kobietom, które za moment wyruszą do Piekar. Długi łańcuszek pątniczek rozciąga się wzdłuż drogi. Pomiedzy jedną a drugą piosenką dołączają kolejne parafianki czekające w pobliżu swych domów. Wspólnie z katowickim biskupem pomocniczym w stronę bazyliki wędruje teraz już blisko 120 osób.

Biskup Bernacki od lat chodzi do Piekar na obie stanowe pielgrzymki. – Pielgrzymki do Matki Piekarskiej

Na początku uroczystości cudowny obraz przeniesiono w procesji na szczyt kalwarii

z jednej strony są do siebie podobne, z drugiej zaś każda ma szczególny rys, związany ze zmieniającą się sytuacją



Obiety od zaraz

polityczną, gospodarczą czy społeczną. Dziś uczymy się od Maryi być prawdziwymi świadkami Chrystusa – mówi tuż przed pielgrzymką. Po południu podczas nieszporów w homilii rozwinie tę myśl, podkreślając rolę matek w rodzinie jako pierwszych wychowawczyń i formatek życia duchowego.

Zdobiony kwiatami krzyż z Dąbrówki Wielkiej niesie tegoroczna maturzystka Mirella Łapa. – Droga od lat jest niezmienna, choć dziś trochę inaczej niż zwykle szliśmy przez Brzeziny – stwierdza na półmetku. – Ten dzień to dla mnie również przygotowanie do pielgrzymki na Jasną Górę, na którą wyruszamy 25 sierpnia – dodaje.

Z przodu peletonu spotykam też Krystynę Rzeźniczek, której trudno wyobrazić sobie sierpień bez Piekar. Pielgrzymuje już ponad 50 lat. – Zawsze wracam podbudowana, duchowe akumulatory starczą do następnego sierpnia. A jeśli nie starczą, odwiedzam Matkę Piekarską w ciągu roku – mówi pani Krystyna. Parafianka wspomina też dawne pielgrzymowanie z Dąbrówki, w tradycyjnych strojach, z figurami. – Już wiele lat temu wszystko to zanikło – stwierdza.

Wraz z kolejnymi kilometrami drogi przesuwają się typowo śląski pejzaż: pola, górnicze szyby, familoki. O tym, że już blisko do Piekar, sugeruje obecność w pobliżu grup z innych parafii. Gdy zbliża się druga godzina marszu, widać już wieże bazyliki. Mieszają się ze sobą śpiewy pielgrzymujących grup. Za nami przy bramie sanktuarium meldują się grupy pątniczek z Goduli, Chorzowa i Siemianowic. Wszystkie wyruszyły o 6.30.

Godzina trzecia

Przed dziewiątą sanktuarium tętni życiem. Zapełniają się rajska plac i kalwaria. Przed ambulanssem, który przyjechał z Katowic, z Regionalnego Centrum Krwiopłodności i Krwiolecznictwa, ustawiają się chętni, by oddać krew. Gdy przy dźwiękach dzwonów rusza z bazyliki procesja z obrazem Maryi, na wzgórzu rozpoczyna się Litania do św. Jacka. Tegoroczna pielgrzymka kobiet i dziewcząt przypadła w uroczystość głównego patrona metropolii górnośląskiej. Zgodnie z tradycją minionych lat, abp Damian Zimoń ogłasza tego dnia nazwisko laureata nagrody Lux ex Silesia. W tym roku odbierze ją naukowiec prof. Wilibald Emanuel Winkler.

Zgromadzone na piekarskiej kalwarii pątniczki wysłuchały najpierw słów, które w ich imieniu wypowiedziała Aleksandra Chudzik. – Prosimy o moc, która pozwoli nam, kobietom, aby być wsparciem dla innych. Prosimy o dar wrażliwości, umiejętności pochylania się nad każdym życiem – usłyszeli uczestnicy spotkania. O tym, że w sposób szczególny „do solidarności miłosierdzia wezwane są kobiety”, mówił ze wzgórza metropolita katowicki. Przypomniał on z tego miejsca o niedawnej tragedii związanej z huraganami, jaka dotknęła m.in. mieszkańców Śląska. – W obliczu nieszczęścia Pan Bóg miłości wzywa nas do solidarności i współpracy. Gdy zdarzają się apokalipsy wielkie i małe, kobiety wezwane są do przywracania nadziei i ładu. Dlatego proszę was dziś, w obliczu tyłu strat, nie upadajcie na duchu – zaapelował abp Zimoń.

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

Wielkie przeżycie i radość

ANITA I DOMINIK KACZMARCZYKOWIE Z KATOWIC



– Do Piekar zaczęliśmy jeździć na rowerach jeszcze przed naszym ślubem. W sumie to już 5 lat. Przyjeżdżamy tu na przemian, raz na pielgrzymkę męską w maju, a raz na żeńską w sierpniu. Zawsze towarzyszy temu jakaś wspólna małżeńska intencja, na której skupiamy uwagę podczas drogi. Mamy do przebycia 50 km, tam i z powrotem, jest więc o czym myśleć

TERESA MICHALIK Z ROGOŹNEJ



– Jestem tu po raz ósmy i za każdym razem przeżycie jest inne, tak jak różne bywają intencje. Przypomniano dziś na wzgórzu o tym, że Maryja była obecna nie tylko podczas zwiastowania i narodzin Jezusa, ale również podczas Jego śmierci. Trudno wyobrazić sobie, co może czuć matka przy śmierci syna. Maryja uczy mnie miłości, pokory i szacunku dla drugiego człowieka.

MAGDALENA BROŻEK Z RUDY ŚLĄSKIEJ



– Jestem starsza, więc inaczej przeżywam teraz pielgrzymkę, przychodzę z innymi problemami. Myślę, że wszystko rozgrywa się wokół dojrzałości. Wiele dziś mówiło się o macierzyństwie. Maryja uczy nie tylko postawy matki wobec dziecka, ale również postawy dziecka wobec rodziców. Gdybyśmy uważniej przyglądali się Jej postawie, większość problemów by zniknęła.

WIKTORIA KŚCIUCZYK Z PSZOWA



– Przybyłam na pielgrzymkę po raz trzeci. Przyjechaliśmy autokarem. U nas jest Matka Boska Uśmiechnięta i ludzie też przychodzą na pielgrzymki. Modliłam się za całą rodzinę. Przyjechałam z mamą. Tata z moim bratem bliźniakiem zostali w domu i gotują nam obiad. A od trzech lat tata chodzi z bratem w maju, a ja z mamą w sierpniu.

SONIA NIESTOLIK ZE ŚWIĘTOCHŁOWIC



– Modliłam się głównie o to, aby moje dzieci były bardziej pobożne. Są już dorosłe i założyły własne rodziny, ale nie wszyscy chodzą do kościoła. Bardzo ważne były dla mnie słowa, że rodzina powinna być na pierwszym miejscu. W dzisiejszych czasach, gdy pierwszeństwo ma kariera, przypomnienie o podstawowych wartościach jest bardzo potrzebne. Wróć stąd z radością i błogosławieństwem.

EWA KUNA Z RADZIONKOWA



– Przyszłam pieszo wraz z koleżanką. Droga zajęła nam ok. 1,5 godziny. Szłam w intencji swojej synowej, która niebawem ma rodzić, o szczęśliwe rozwiązanie. Uważam, że wszystkie słowa, jakie dziś padły, są ważne i trzeba czasu, aby je przemyśleć. Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej jest szczególnie bliska mojemu sercu, gdyż moi rodzice pochodzą z tego miasta.

JANINA POSMYK Z RADZIONKOWA



– Odczuwam potrzebę przychodzenia do Piekar. Pielgrzymuję, aby dziękować za wszelkie dobro, jakie mnie spotyka. Dziś szczególnie wzruszyły mnie słowa o rodzinie. Jestem matką i babcią, i wiem, jaką ważną rolę odgrywa rodzina. Niestety, mam coraz więcej problemów, ale z pomocą Matki Boskiej łatwiej je rozwiązać.

Fragment powitania arcybiskupa Damiana Zimonia

Tajemnica Wniebowzięcia NMP uskrzydla naszą nadzieję. Przekracza naszą doczesność. Czyni nasze życie niezwykle bogatym. Ukazuje nowe horyzonty naszej egzystencji. Oczyma wiary dostrzegamy to, czego oko nie widziało, ucho nie słyszało, ani ludzkie serce nie umie pojąć. Ale trzeba pamiętać, że nasza



droga zbawienia prowadzi przez ziemię w jej doczesnym wymiarze. (...)

W tym roku zaskoczyła nas w sposób bolesny: wielkie obszary Polski, w tym teren naszej metropolii, zostały dotknięte bezwzględny żywiołem. Kilka osób zginęło, setki ludzi zostały bez dachu nad głową. Wiele rodzin straciło dorobek życia. Jak zawsze w czasie wielkiej próby powstaje pytanie – dlaczego? Dlaczego dotyka nas cierpienie?

Nie znamy odpowiedzi na to pytanie, każda i każdy z nas powinien jej szukać. Jedno wiemy na pewno: w obliczu nieszczęścia Bóg wzywa nas do solidarności i współpracy. W sposób szczególny do tej solidarności miłosierdzia wezwane są kobiety, gdyż Niewiasta obleczone w słońce jest w centrum apokalipsy. Ona zwycięża zło i daje nadzieję. Gdy zdarzają się apokalipsy wielkie i małe, kobiety wezwane są do przywracania nadziei i ładu, kobiety zjednoczone z Niepokalaną. Dlatego, Drogie Pątniczki, proszę Was dzisiaj, w obliczu tylu strat, nie upadajcie na duchu! Maryja, Matka życia, przeprowadzi Was przez te trudne doświadczenia. Ona nigdy nikogo nie zawodzi! Oddajcie dziś swój ból i lęk Matce życia. Proście, by wzięła na swoje barki Wasze zmartwienia. Zaufajcie Jej Synowi, a nadzieja wstąpi w Wasze serca i w serca Waszych rodzin. (...)

Dzisiaj chcemy po raz kolejny pochylić się nad prawdą i wezwaniem, które zawierają się w tym hasle.

Słyszeliśmy fragment Ewangelii, opowiadający o tym, jak do nauczającego Jezusa przychodzi Matka wraz ze swoimi krewnymi i prosi o spotkanie z Nim. Ten opis prowokuje pytanie Jezusa: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?”. I spoglądając na otaczających Go ludzi, mówi: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką”. Także do Was, drogie pątniczki, mówi dziś Chrystus: „Jesteś mi siostrą i matką, gdy pełnisz wolę Bożą”.

Drogie babcie, matki i żony, jesteście w swoich rodzinach nie tylko uczennicami, ale i siostrami, i matkami Chrystusa.

Jesteście rodziną Jezusa, gdy z miłością każdego dnia wykonujecie wszystkie czynności związane z życiem codziennym waszej rodziny; gdy, niejednokrotnie utrudzone i zmęczone, kłękacie z rodziną do modlitwy.

Pełnicie wolę Ojca, gdy po ciężkim dniu pracy wracacie do domu, by z miłością tulić wasze dzieci, gdy niestrudzenie uczycie je rozróżniać dobro od zła, gdy pokazujecie im prawdziwe wartości. Jesteście prawdziwą rodziną Jezusa, gdy każdego dnia na nowo stawiacie czoła nowym problemom, które niesie codzienność. Każdy wasz, nawet najdrobniejszy czyn wykonywany z miłością ma ogromne znaczenie.

Każda chwila poświęcona dzieciom, każdy trud włożony w budowanie miłości w rodzinie ma ogromne znaczenie.

Za to jestem Wam bardzo wdzięczny.

Drogie Panie, matki, żony, córki! Nie jesteście same! Nie jesteście bezradne. Nie jesteście na morzu życia, które nieraz wzbudza ogromne fale, bez sternika. Idźmy do Jezusa i do Jego Matki. On jest naszą nadzieją, drogą i prawdą.

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

Godzina piąta

Podczas Mszy św., której przewodniczył biskup gliwicki Jan Wieczorek, modlono się m.in. właśnie w intencji rodzin poszkodowanych przez wichury, a zbierana kolekta przeznaczona będzie na pomoc ofiarom tej tragedii. O „lekcji wiary, jaka ostoi się w obliczu próby i cierpienia”, mówił w homilii sekretarz generalny Episkopatu Polski bp Stanisław Budzik. – Trzeba zapisać się do szkoły Maryi. Nauczyć się od niej takiej wiary, która jest nie tylko wyznaniem warg, ale postawą życiową obejmującą wszystkie dziedziny ludzkiego życia – przekonywał pątniczki hierarcha.

W procesji z darami owoców i warzyw niosły Róża Adamiiec i Gertruda Zok z Dąbrówki Wielkiej. Po Eucharystii spotykam je ubrane w tradycyjne stroje, które w ich rodzinach przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Pani Róża opowiada o kolejnych etapach swojego pielgrzymowania do Piekar. – Po Pierwszej Komunii dziewczynki w bieli otaczały księdza wieńcem z mirtu lub macierzanki. Starsze dziewczynki niosły figurki. Dalej były drużyny w girlandach z błyskotkami i młode panie w wiankach. Ostatni etap to strój, który dziś mam na sobie. Tradycja zanika. Niewiele na przykład jest kobiet, które potrafią zawiązać odpowiednio chustkę noszoną do tego stroju – żali się mieszkanka Dąbrówki.



Gertruda Zok jeszcze rok temu wracała pieszo z Piekar w swoim stroju z grupą z parafii. – Staram się, żeby jakoś tradycja przetrwała. Dlatego mój wnuczek i wnuczka również mają własne małe stroje. Kiedyś przekazał im swój – zapewnia pątniczka.

Godzina siódma

Przed nieszporemi sporo jest czasu na posiłek. Jak co roku swoją kuchnię prowadzą tu m.in. wolontariusze parafialnej ochronki. Zyski w całości wspomogą działalność ochronki, która rusza znów od września. – Wszystko się pięknie rozeszło. Również 32 blachy piekarskie kołocza, które piekły dwie osoby – zapewnia boromeuszka siostra Goretta, dyrektor ochronki.



Gertruda Zok (z LEWEJ) i Róża Adamiiec w procesji z darami. Koncelebrze przewodniczył biskup gliwicki Jan Wieczorek



Niedaleko domu pielgrzyma rośnie kolejka przy ambulansie. Nie wszyscy jednak wyjdą z niego jako dawcy krwi. – Wiele z podchodzących osób to takie, które wcześniej nie oddawały krwi. Z tego względu nie zawsze wiedzą o tym, co dyskwalifikuje ich jako dawcę – tłumaczy dr Maria Strąk-Słowińska.

Dobrej myśli jest studentka teologii, która do Piekar przybyła z Książenic. – Już podczas zeszłorocznej pielgrzymki chciałam oddać krew, ale nie miałam przy sobie dowodu. Zrodziło się we mnie wtedy pragnienie, aby złożyć dar, by w ten sposób komuś pomóc – zapewnia Maria Matuszczyk. W sumie taki dar złożyło w Piekarach 56 pielgrzymów, każdy z nich oddał 450 ml krwi. ■

Tuż przed 14.00 przy wieczniku zbierają się tłumy. Rozpoczyna się „Godzina młodzieżowa”, której tematem, podobnie jak podczas majowej pielgrzymki, jest powołanie. – Kto pomyślał choć raz o życiu w zakonie? – pada ze sceny pytanie. W odpowiedzi pojawia się las rąk. Świadectwo dotyczące własnego powołania przygotowały siostry boromeuszki z Mikołowa. A o tym, co wydarzyło się niedawno w Sydney, opowiadał ks. Jacek Plech, archidiecezjalny duszpasterz młodzieży, który uczestniczył w Świątowych Dniach Młodzieży. Słowo do dziewcząt i kobiet skierował na koniec tego spotkania bp Józef Kupny. ■

Podczas spotkania młodzieżowego bp Józef Kupny zwrócił uwagę m.in. na radość służby, która szczególnie widoczna jest w życiu kobiety
Z PRAWEJ: Wiele pań przybyło na piekarską kalwarię wraz ze swymi córkami



HENRYK PRZONIZIONO

Fragment homilii bp. Stanisława Budzika



Duszpasterze mogą się wiele nauczyć od kobiet. Kościół bowiem, jak mówi św. Paweł, jest żywym organizmem, który pulsuje życiem Bożym. Trwa w nim nieustanna wymiana duchowych darów. Poszczególne członki tego organizmu ubogacają się wzajemnie. Jedni mogą się od drugich wiele nauczyć. Duszpasterze od wiernych i wierni od duszpasterzy. Kobiety od

mężczyzn i mężczyźni od kobiet. Istnieje jednak Kobieta, Niewiasta, od której uczą się wszyscy. Do Jej szkoły warto się zapisać, jest bowiem niezrównaną Nauczycielką miłości i wiary. Tą Niewiastą jest Maryja, Matka Chrystusa i nasza Matka, Niepokalanie Poczęta i Wniebowzięta, pokorna Służebnica Pańska i Królowa nieba i ziemi. Czczona w tylu sanktuariach świata i Polski, otoczona miłością śląskiego ludu w sanktuarium piekarskim. Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Nie wystarczy iść na pielgrzymkę, nie wystarczy wziąć udziału w odpuszczeniu. To wszystko, co przeżywamy w sanktuarium, musi znaleźć przedłużenie i realizację w naszym życiu rodzinnym i zawodowym. Dlatego trzeba się zapisać do szkoły Maryi i uczyć się w niej takiej wiary, która jest nie tylko wyznaniem warg, ale postawą życiową, obejmującą wszystkie dziedziny ludzkiego życia i wszystkie wymiary człowieczeństwa. Uczyć się wiary, która ostoi się w godzinie próby, w obliczu cierpienia, u stóp krzyża. Wierzyć jak Maryja, to znaczy przekraczać granice ludzkiej niemocy. To codziennie – na słowo Jezusa – zarzucać sieć na głębię, mimo iż dotąd trudziliśmy się nadaremnie. To czynić wszystko, cokolwiek powie nam Chrystus. To przemieniać wodę codzienności i szarżyny w wino radości i święta.



PIOTR SACHA

Z pątniczkami z Dąbrówki Wielkiej pielgrzymował bp Bernacki

Zakonnik z Konga w archidiecezji katowickiej

Tokumisa Nzambe znaczy chwalmy Pana

Kiedy za ministrantami do prezbiterium wkroczył o. Pascal Garasoma, kombonianin, wiele osób w kościele zdziwiło się. Skóra zakonnika jest bowiem czarna jak heban. **Okazało się jednak, że Mszę św. odprawił po polsku.**



MIROSLAW RZEPKA

W parafii św. Jacka w Katowicach-Ochojcu gościł 10 sierpnia o. Pascal Garasoma, rodem z Konga. Opowiadał o swoim kraju i różnicach, jakie zauważył po przybyciu do Polski. O. Pascal od 8 lat mieszka

w Krakowie. Za dwa lata, zgodnie z obyczajem kombonianów, przeniesie do innego kraju na kolejne 10 lat.

– Kiedy przyjechałem pierwszy raz do Polski, był luty – wspomina. – Wsiadłem z samolotu i poczułem zimno. Potem chodziłem ubrany w trzy pary spodni i cztery swetry, a i tak wciąż marzę. Gdy zadzwoniłem do mamy, nie wiedziałem, jak jej opowiedzieć o śniegu, bo w naszym języku nie ma takiego słowa.

W czasie kazania parafianie zdziwili się ponownie. *Tokumisa Nzambe*, mówił misjonarz, wyjaśniając, że tak w jego języku ojczystym brzmią słowa „chwalmy Pana”. Opowiadał, że gdyby w Kongu głosił kazanie krócej niż pół godziny, ludzie nie byłiby zachwyceni.

– U nas Msza św. niedzielna trwa co najmniej 2 godziny, a jak są święta, to zwykle ponad 4 godziny – opowiadał. – Ludzie przychodzą na nią często z bardzo daleka. Wielu pojawia się przy kościele już w sobotę. Więc gdy

Po Mszy św. o. Pascal rozmawiał z parafianami z Ochojca i pokazywał przywiezione z Afryki przedmioty

liturgia się zacznie, chcą, żeby trwała długo.

W naszej archidiecezji o. Pascal był już 4 lata temu. Opowiadał wówczas o swoim kraju w Żorach. Tym razem przypomniał sobie, że mamy zwyczaj chodzenia na ofiarowanie.

– To prawie tak jak u nas, gdzie też wszyscy idą na ofiarowanie – mówił. – Brakuje wam tylko dwóch rzeczy – przede wszystkim tańca, a także innych darów niż pieniądze. U nas wszyscy w kościele tańczą na cześć Pana. Kiedy rusza procesja na ofiarowanie, to śpiewamy i tańczymy, i to trwa kwadrans. Poza tym ludzie przynoszą kury, kaczki, jajka – co kto ma do dania.

Już za tydzień, 31 sierpnia, o. Pascal ponownie będzie gościł w naszej archidiecezji. Kto chce go spotkać, powinien wybrać się do Katowic-Brynowa, do parafii Najświętszych Imion Jezusa i Maryi.

mr

■ R E K L A M A ■

eM jak Metropolia latem

radio eM 107.6 FM

od poniedziałku do piątku, między 11.00 a 16.00

partner programu
GÓRNOŚLĄSKI ZWIĄZEK METROPOLITALNY



Gdyby co 10 z odwiedzających nasze stoiska został wolontariuszem, byłoby wspaniale – mówi Małgorzata Tomaszek

III Targi Wolontariatu

ŻaBa wolontariusz

– Na zajęciach „Super możliwości Twojego umysłu” usystematyzowałam swoją wiedzę.

Poznałam również ćwiczenia ruchowe, które poprawiają koncentrację – mówi Kamila Godlewska o korzyściach z uczestnictwa w targach wolontariatu.

Kamila pracuje w hospicjum. Uważa, że zabawa jest dobrym sposobem oderwania się na chwilę od myślenia o śmierci. – Nie dotyczy to tylko najmłodszych pacjentów, ale również osób dorosłych. Nauczyłam się trochę żonglować, teraz przekażę tę umiejętność w „Cordis”. Pozwoli to ludziom na beztroską zabawę bez zobowiązań – dodaje.

Aleja Wolontariatu

Do Mysłowic w tym roku przyjechało 19. organizacji. Uczestnicy rozłożyli swe stoiska przed wejściem na teren Off Festiwalu.

– Chcieliśmy, aby każdy mógł tutaj dotrzeć. Nie tylko ci, którzy przyszli na koncerty – tłumaczy Choice to Choice, jednego z organizatorów targów. – Cieszę się, że możemy działać przy Off Festiwalu. Dzięki temu mamy możliwość dotarcia do wielu młodych ludzi. Gdyby co 10. z odwiedzających

nasze stoiska został wolontariuszem, byłoby wspaniale.

Na stoiskach przedstawiciele organizacji informowali o formach aktywności, sposobach pomocy i warunkach, jakie musi spełniać wolontariusz.

ŻaBa to Żywa Biblioteka

W tej nietypowej bibliotece nie wypożycza się książek tylko ludzi. ŻaBa została zainicjowana na muzycznym Festiwalu w Roskilde, w Danii. Byli tam również Polacy, którym spodobała się inicjatywa „wypożyczania” ludzi do rozmowy. W Polsce takie spotkania odbywają się we Wrocławiu na uniwersytecie.

Po raz pierwszy ŻaBa na Śląsku pojawiła się na III Targach Wolontariatu. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Urszula Jaworska, dr Andrzej Wojcieszek, Artur Rojek, osoba po przeszczepie, ludzie uzależnieni od narkotyków, buddyści.

W budynku Muzeum Pożarnictwa znalazło się pięć stanowisk siedzących, przygotowanych do rozmowy. Organizatorzy zapewnili ponadto więcej przestrzeni do zapełnienia słowem.

Uczenie dobrej pomocy

W tym roku targi zostały wzbogacone o warsztaty.

– Targi to za mało – wyjaśnia Natalia Tomaszek. – My już

należymy do różnych organizacji, wymieniamy się doświadczeniami, ale chcemy również się rozwijać

Dla chętnych zorganizowano trzy grupy tematyczne: „Super możliwości Twojego umysłu”, „Pedagogika fascynacji – warsztaty cyrkowe” i „Przywódczość – to nie takie trudne”. Warsztaty prowadzili profesjonalni trenerzy. Skorzystało z nich ok. 80. osób.

Katarzyna Nadziejka

■ R E K L A M A ■

Studium Organistowskie

Archidiecezji Katowickiej

będzie przyjmować zapisy na pierwszy rok nauki

w roku szkolnym 2008/2009

we wtorek 2 września br. w sali nr 1 probostwa archikatedry Chrystusa Króla w Katowicach, ul. Plebiscytowa 42 a od godz. 14.00 do 17.00

Warunki przyjęcia:

- złożenie podania, dwóch fotografii i opinii księdza proboszcza
- wykonanie z nut utworu fortepianowego
- zaśpiewanie ze śpiewnika kilku pieśni kościelnych
- posiadanie możliwości stałego ćwiczenia na fortepianie i organach
- zobowiązanie się do udziału we wszystkich zajęciach czteroletniego studium w każdy wtorek w godzinach od 14.30 do 18.35

Groźne zjawiska pogodowe

Złowieszcze chmury

Trąby powietrznej przewidzieć się nie da. Na szczęście jest to zjawisko rzadko występujące w Polsce, choć **nie da się ukryć, że coraz częstsze.**

Anna Ordak z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przestrzega przed burzami. – Komunikat z naszej strony może jedynie dotyczyć ewentualności zaistnienia burz – mówi. – Niewiele da się zrobić w kwestii trąb powietrznych. Zjawiska te mają charakter lokalny oraz występują nagle i gwałtownie. Coraz częściej myślimy o zacieśnieniu współpracy na terenie Europy Środkowej i Wschodniej. Chodziłoby o stworzenie w miarę skutecznego systemu ostrzegania. Ciągłe jednak bardziej uczymy się tego zjawiska, niż posiadamy wiedzę na jego temat.

Nie lekceważyć pierwszych sygnałów

Symptomy niebezpieczeństwa nigdy nie są jednoznaczne. Jak przestrzegają meteorolodzy, obawiać się należy chmur, które mają ciemną podstawę. Jeśli jest bardzo wyraźna granica pomiędzy taką chmurą a resztą nieba, należy zachować ostrożność. Jeśli dodatkowo towarzyszą temu wyjątkowe wyładowania, burza taka nie będzie zwykła. Drugim sygnałem jest odrywanie się fragmentów chmur i ich wirowanie. Jak się wtedy zachować? – Najlepiej schronić się w piwnicy – podpowiadają specjaliści z IMiGW.

Piątkowa trąba łamała drzewa i słupy elektryczne jak zapalki. Wiele miejscowości pozbawionych było prądu, niektóre drogi długo pozostawały nieprzejezdne. Wstrzymany był zarówno ruch samochodowy, jak i kolejowy. Na terenie naszego województwa

całkowicie zniszczonych było ok. 280 domów. Największe straty poniósł region częstochowski, w tym powiat lubliniecki. Oprócz indywidualnych strat, odnotowano zniszczenia trakcji kolejowych, a nawet autostrady A4, na którą osunęła się skarpa. Trwają tam teraz prace remontowe.

Przed wszystkim ludzie

Jak mówi wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk, najpierw należało się postarać o pomoc doraźną. – Niezbędne były plandeki i inne materiały nieprzemakalne. Pierwsza pomoc sprowadzała się do kwestii bezpieczeństwa. Najważniejsi byli ludzie, którzy zostali bez dachu nad głową, a także osoby ranne. Drugą sprawą jest zabezpieczanie tego, co nie uległo zniszczeniu. Trzecią – załatwienie pomocy finansowej. Sztab kryzysowy w tej sprawie już obradował. Zastanawialiśmy się, jak uruchomić środki.

Marszałek Bogusław Śmigielski zadeklarował niemal natychmiastowe ich uruchomienie. – Najpierw jednak trzeba dokonać oszacowania strat – mówi. – Oczekujemy od samorządów, że tę informację będziemy mieli jak najszybciej.

Premier Donald Tusk i wicepremier Grzegorz Schetyna odwiedzili tereny dotknięte kataklizmem, m.in. w naszym województwie. Szef rządu zapewnił mieszkańców, że szybko otrzymają potrzebną pomoc. – Nie ma żadnych wątpliwości, nikt nie może zostać bez pomocy. Przyjechałem, żeby dać ludziom pewność, że na

AGENCJA GAZETA/MICHAŁ GROCHOLSKI



pewno nie zostaną sami – zapewnił na specjalnej konferencji prasowej.

Prezes Rady Ministrów poinformował, że obecnie zbierane są informacje dotyczące strat oraz szacowana jest ich

wielkość, a w najbliższy wtorek na posiedzeniu Rady Ministrów rząd podejmie decyzje, które umożliwią szybkie odbudowanie zniszczonych przez nawałnicę domostw. Obiecał, że w najbliższym czasie ponownie odwiedzi poszkodowanych, aby upewnić się, że wszyscy otrzymali pomoc. – Umówiłem się z mieszkańcami, że najpóźniej za miesiąc przyjadę, żeby sprawdzić, czy są sami, czy nie – poinformował Donald Tusk.

Premier dodał, że chciałby, aby każdy przypadek rozpatrzonej został osobno, a wsparcie trafiło bezpośrednio do osób, które go potrzebują. – Będziemy starali się trafić z pomocą bardzo dokładnie, żeby ona dotarła w tej ilości, w jakiej jest niezbędna, dokładnie do ludzi, a nie żeby wędrowała gdzieś po urzędach. Szacować chcemy każdy przypadek z osobna, a nie liczyć abstrakcyjne straty na poziomie województwa – dodał szef rządu.

Sprawdzian solidarności

O rodzajach pomocy, jakiej należy niezwłocznie udzielić poszkodowanym w wyniku trąby powietrznej, dyskutowano też w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. Członkowie sztabu kryzysowego zebrał się pod przewodnictwem wojewody Zygmunta

W woj. śląskim całkowitemu zniszczeniu uległo około 280 domów

Łukaszczyka. W organizowanie pomocy ofiarom żywności zaangażowały się wszystkie służby: straż pożarna, policja, wojsko, pomoc społeczna, miejscowe samorządy, samorząd wojewódzki, a także miejscowi księża.

Uruchomiono już procedurę wypłacania zasiłków z pomocy społecznej. Wypłaty ruszyły w poniedziałek i były uzależnione od sytuacji danej rodziny. Od poniedziałku wojewoda uruchomił też specjalne konto, gdzie można wpłacać pomoc dla poszkodowanych. Według danych sztabu, wszyscy pozbawieni schronienia we własnych domach mają zabezpieczone lokum: albo u rodziny lub znajomych, albo w szkołach czy innych instytucjach publicznych. Jak podkreślali przedstawiciele lokalnych samorządów, mieszkańcy terenów dotkniętych przez żywioł są w szoku. Dlatego poszkodowanym będą też pomagać psychologowie z policji, straży pożarnej i gminnych ośrodków pomocy społecznej. Jak poinformował wojewoda, systemowe działania idą w kilku kierunkach. – Rozpoczęto już szacowanie stanu uszkodzonych budynków oraz szacowanie szkód, policja pilnuje zniszczonego dobytku, by nie doszło do kradzieży i dewastacji, nawiązano też kontakt z firmami ubezpieczeniowymi, by jak najszybciej ruszyły wypłaty odszkodowań.



– Szacowane są też straty w infrastrukturze publicznej. – Chodzi o drogi, mosty, budynki użyteczności publicznej, w tym szkoły i przedszkola – powiedział wojewoda. Zapewnił, że Ministerstwo Edukacji dysponuje rezerwą finansową na wypadek zniszczeń tych placówek, i te środki na pewno zostaną w razie potrzeby uruchomione, by dzieci mogły bez przeszkód rozpocząć rok szkolny.

Temat kataklizmu był obecny także podczas ubiegłotygodniowej pielgrzymki kobiet do Piekar Śląskich. – Nasza droga do nieba prowadzi przez tę ziemię, w jej dobiegłym wymiarze – powiedział do zebranych abp Damian Zimoń. – Bywa on czasem dramatyczny. W tym roku rzeczywistość zaskoczyła nas w sposób bardzo bolesny. Wielkie obszary Polski, w tym teren naszej metropolii, zostały dotknięte strasznym żywiołem. Kilka osób zginęło, setki ludzi zostały bez dachu nad głową. Wiele rodzin straciło dorobek życia. Jak zawsze w czasie wielkiej próby powstaje pytanie, dlaczego? Dlaczego dotyka nas takie cierpienie? Nie znamy do końca odpowiedzi. Musimy jej szukać, ale jedno jest pewne: w obliczu nieszczęścia Pan Bóg miłości wzywa nas do solidarności i współpracy. W sposób szczególny do tej solidarności wzywane są kobiety. – Jak poinformował metropolita, tegoroczna kolektka zebrana podczas pielgrzymki przekazana będzie poszkodowanym.

mt

Jo, Ślązok

tekst

MAREK SZOŁTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl



Miaucz, szczekaj i pracuj!

Wyobraźmy sobie, że jakieś 70 lat temu spacerujące Ślązoki zobaczyłyby sąsiadów idących z pieskiem w *sztrykowanym cwiterku* albo z kotkiem w *huciku*, czyli w kapelusiku. Chyba nikt nie potrafiłby ukryć zdziwienia. Niejednemu groziłoby pęknięcie ze śmiechu. Pewnie by też polecono sąsiadom kurację w Rybniku, Lublińcu lub Toszku. Czy zatem śląska tradycja jest niechętna zwierzętom i miłośnikom zwierząt?

Żeby to dobrze zrozumieć, należy sobie uzmysłowić, że Ślązoki przede wszystkim nie pieszczą się z samym sobą i uważają, że człowiek w życiu powinien ciężko pracować a nie wydziwiać, kombinować i cwaniaczyć. Tym bardziej więc tę ideę odnoszono do zwierząt w śląskim domu. Bo przecież kot miał łapać myszy, a pies pilnować obejścia. Dlatego kota nie przekarmiano łakociami, bo straciłby apetyt na gryzonie. Również psa nie trzymano w pokoju w koszyku czy pod łóżkiem, ale na dworze w budzie, bo tam była jego wartownia. Także królików, kur, kaczek czy gęsi nie hodowano dla ozdoby, ale dla mięsa, pierza, skór i jajek. A jaki był pracowity żywot kozy, krowy czy konia? Również ptaszki w klatce pracowały, umilając czas śpiewem, zaś popularne na Śląsku gołębie stawały się nagradzanymi mistrzami w lotach sportowych albo gotowano z nich rosołki lub pieczono na obiady. Każdy musiał pracować, co oczywiście wcale nie stało w sprzeczności z pogląskaniem kota czy psa.



Według tradycyjnych Ślązoków koty mają łapać myszy a nie paradować w hutach

Nie znaczy to też, że Ślązok z sadystyczną rozkoszą czy z uśmiechem na twarzy zabijał króliki, kury i kaczki. Również nie ze złośliwości trzymano psa przy budzie a kota w stodole.

Uważam nawet – choć może narażę się szalenie zakochanym w zwierzętach – że śląska tradycja uczy bardzo zdrowego podejścia do zwierząt. Natomiast z pewnym zaniepokojeniem zauważam... O, przykładowo! Przed laty w niemieckiej Braunschweigu ekolodzy protestowali przeciwko karmieniu środkami antykoncepcyjnymi nadmiernie mnożących się w mieście gołębi. A ludziom to można polecać? W tym roku zaś obserwowałem pewną panią z poważnym problemem alkoholowym. Otóż ona sama wyniszcza się nałogiem, ale dla swoich dwóch piesków chodzi po wodę do źródła, bo to zdrowe. Natomiast już całkowicie absurd opowiedział

mi pewien psycholog, który robił badania w więzieniu. Spotkał tam skazanego za morderstwo, który ponoć jest wrażliwy i nawet ryby na święta nie potrafi zabić, ale sąsiada – owszem!

Jesteśmy więc współcześnie świadkami pewnego pomylenia porządków ludzkich i zwierzęcych. I co o tym sądzić? Niech podsumowaniem będzie fragment książki o sanktuarium w Lubecku koło Lublińca, gdzie na 39 stronie ks. Andrzej Bartysiewicz pisze: „Legenda mówi o istnieniu cudownego źródła /.../. Każdy wierzący myjąc się w nim odzyskiwał siły i zdrowie. Pewnego dnia jednak pewna nieznaną damą /.../ wykąpała w nim swojego chorego pieska. Od tego dnia źródło straciło swoją moc, a z czasem wszelki słuch o nim zaginął”.

– To najdziwniejsze muzeum w Polsce, bo nie tylko pozwalamy wszystkiemu dotykać, ale stanowczo do tego zachęcamy – mówił Grzegorz Kluba, prowadząc kolejne grupy po schronie bojowym nr 52 w Dobieszowicach. Na dodatek zwiedzanie było bezpłatne.

Okazja, by złożyć hołd

JULIA ZAMURA – LAT 10

– Przyjechałam tutaj z tatą i bratem. Wybraliśmy się na wycieczkę rowerową i gdy jechaliśmy, zobaczyliśmy, że coś się tutaj dzieje. Zatrzymaliśmy się i oglądaliśmy. Uważam, że jest tutaj fajnie. Jest wiele ciekawych rzeczy do zobaczenia. Na razie najbardziej podobał mi się wykrywacz do metalu. Na pewno zwiedzimy też schron.



TOMASZ SKRABOT, SZEREGOWY

– Bardzo podoba mi się ta impreza, to prawdziwe święto wojska. Zainteresowanie ludzi naszymi stoiskami jest spore, choć spodziewaliśmy się większego. Jestem w wojsku od lutego. Chcę zostać żołnierzem zawodowym, dlatego zgłosiłem się na ochotnika. W wojsku zdobyłem już prawo jazdy kategorii „C” i obecnie jestem kierowcą.



KATARZYNA NOWAK, STUDENTKA

– Razem z tatą należymy do Stowarzyszenia Miłośników Techniki Militarnej w Bytomiu. Jeździmy na takie spotkania od roku. Mam współczesny polski mundur, który wkładam na takie okazje. Na co dzień studiuję filologię angielską. Myślę, że my się tu wszyscy dobrze bawimy, ale Święto Wojska Polskiego to okazja, żeby złożyć hołd tym wszystkim, którzy jeżdżą na misje pokojowe, strzegą naszych granic, a kiedyś oddawali życie za wolność ojczyzny.



LUDWIK KONARZEWSKI Z BYTOMIA

– Zacząłem rekonstruować stare wojskowe samochody w 1973 roku. Na początku to była przekora – chciałem jeździć starym samochodem. Teraz to już pasja. Był czas, że miałem aż 15 pojazdów. Teraz mam sowieckiego GAZ-a 69 i jeden pojazd Wehrmachtu. Remontuję samochody sam. Wcześniej nie chciałem się zrzesać, dzisiaj należę do Stowarzyszenia Miłośników Techniki Militarnej w Bytomiu. Dzięki temu wiem, gdzie są imprezy, a poza tym mam do kogo zadzwonić po pomoc, gdy mój „zabytek” popsuje się w drodze.



ARTUR BOROWIEC, KAPRAL

– Od 2 lat jestem żołnierzem zawodowym. Lubię to, co robię, a to chyba najważniejsze. Na pikniku fortecznym chcemy pokazać, na czym polega praca w wojsku. Myślę, że połączenie historii Wojska Polskiego ze współczesnością daje przychodzącym tu ludziom nową perspektywę. Historycznie mamy się czym chwalić. Współczesna armia to jednak nowe uzbrojenie, wymagające specjalistów, i spora wiedza, żeby umieć posługiwać się sprzętem. Nasze święto przypomina, że wojsko istnieje i jest potrzebne. Wykonuje swoje zadania w celu ochrony obywateli.



tekst i zdjęcia

MIROSLAW RZEPKA

mrzepka@goscniedzielny.pl

Wokolicy schronu od kilku lat 15 sierpnia odbywają się obchody przypadającego na ten dzień Święta Wojska Polskiego. Mają formę pikniku fortecznego. Można zwiedzić schron, zobaczyć zapaleńców w zrekonstruowanych mundurach z czasów II wojny światowej oraz odrestaurowane samochody wojskowe, używane w latach 40. ubiegłego wieku. W tym roku po raz pierwszy w imprezie wzięło udział prawdziwe wojsko, które zaprezentowało współczesny sprzęt wojskowy.

Tajemnice schronu

– My rekonstruujemy historyczne polskie mundury i staramy się zadbać o obiekty najdłuższego w Polsce pasa umocnień – mówi ubrany w polski mundur z okresu II wojny światowej Grzegorz Kluba ze stowarzyszenia Pro Fortalicium. – Obecność wojska dowodzi, że dla współczesnej polskiej armii historia polskiego oręża jest ważna. Przy okazji



żołnierze pokazują swoje współczesne wyposażenie.

W schronie udało się odtworzyć warunki, jakie panowały tam przed II wojną światową. Tylko prąd pochodzi z linii energetycznej, a nie, jak kiedyś, z agregatu prądowłórczego, więc akurat 15 sierpnia zwiedzanie odbywało się przy świecach, bo burze uszkodziły linie przesyłowe.



■ Mężczyźni i chłopcy najbardziej interesowali się współczesną wyrzutnią raketową PPZR „Grom”, którą pokazywali prawdziwi żołnierze

Piknik forteczny

Weterańcy i żołnierze



W schronie znajduje się nawet zbiornik na wodę. Wprawdzie w połowie jest przecięty palnikiem acetylenowym, ale nie do końca. Złomiarzowi, który chciał go ukraść, skończył się przedwcześnie acetylen. Członkowie stowarzyszenia Pro Fortalicium zdążyli w porę. Takie zbiorniki zachowały się w całej Polsce tylko dwa.

Armia zauważyła

W okienku strzelniczym można obejrzeć ciężki karabin maszynowy chłodzony wodą. Umocowany na precyzyjnym mechanizmie celowniczym, mógł prowadzić ostrzał wskazanych przez zwiadowców miejsc nawet nocą, ponieważ strzelec miał do dyspozycji dokładną mapę



Na piknik forteczny przybyli rekonstruktorzy wojskowych pojazdów

Z LEWEJ: Burze uszkodziły linie energetyczne, dlatego wystawę pocisków artyleryjskich oświetlono świecami

ostrzału, według której ustawiał broń.

– Dzisiejsza impreza odbywa się już po raz piąty. Poza tym na polach między Gostynią a Wyrami odbywały się rekonstrukcje bitwy wyrskiej, które również przyciągały tłumy – opowiada Grzegorz Kluba. – Święto Wojska Polskiego na Śląsku

jest obchodzone dość skromnie. Myślę, że dlatego tak duże zainteresowanie naszą imprezą. Bardzo się cieszę, że mamy dzisiaj, oprócz formacji rekonstrukcyjnych, ubranych w historyczne mundury, również regularną armię. Wszak to przede wszystkim święto współczesnych żołnierzy. ■

■ R E K L A M A ■



Atrakcją dla dzieci był wykrywacz metalu

MED CENTRUM
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: poczt@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000



LOTNISKA

coraz bardziej przypominają współczesne miasta. Najczęściej budowane są z dala od wielkich metropolii, ale nie brakuje w nich niczego, co niezbędne do życia najwybredniejszym mieszczuchom.

tekst

Ks. MAREK ŁUCZAK

mluczak@goscniedzielny.pl

W Pyrzowicach są sklepy, restauracje, całodobowe ambulatorium, a nawet kaplica. – Systematycznie giną z niej egzemplarze Biblii – opowiada Cezary Orzech, rzecznik lotniska. – Co jakiś czas musimy uzupełniać zapasy.

Rentgenem w bagażu

Dla spokoju ducha modlitwa dziś nie wystarcza. Żeby pasażerowie mogli cieszyć się bezpieczeństwem latania, specjaliści od ochrony wykorzystują skomplikowaną elektronikę, szczegółowe procedury, a nawet psy, które dzięki wrażliwym nosom są w stanie wytropić podejrzanego bagażu. – Nie bez znaczenia jest oczywiście zwykła ostrożność i przysłowiowa głowa na karku – przekonuje Kazimierz Kubik, kierownik terminalu. – Im więcej podróżujących, tym więcej okazji do zamieszania. Wystarczy, że ktoś na chwilę oddali się od torby czy walizki, a już w głośnikach pojawiają się stosowne komunikaty. Najczęściej są to fałszywe alarmy, ale takie sytuacje nie mogą osłabiać naszej czujności.

– Co pewien czas można usłyszeć ostrzeżenie nt. pozostawionych pakunków. Jeśli ktoś zauważy podejrzaną przedmiot, procedury uruchamiane są natychmiast. Do akcji wkraczają wyspecjalizowani funkcjonariusze. – Mają dziś do dyspozycji wiele skomplikowanych urządzeń

– mówi Kubik. – Dzięki nim, pakunek niewiadomego pochodzenia można skontrolować na miejscu.

Zagrożenia terrorystyczne w ostatnich latach dają się we znaki wszystkim. Lotniska chyba najczytelniej ukazują ten problem. Nad bezpieczeństwem czuwa pod tym względem straż graniczna. Nawet drobny incydent sprawia, że wszyscy stają na baczność. Jeśli ktoś zostawi walizkę, wszczyna się alarm. – Dzisiaj są lepsze możliwości – mówi szef terminalu. – Nie trzeba od razu wszystkich ewakuować na wypadek zagrożenia. Najpierw prześwietla się podejrzany przedmiot na miejscu. To ułatwia postępowanie, ponieważ ewakuacja zakrojona na dużą skalę powoduje opóźnienia lotów, z czym wiąże się niepotrzebne nerwy dodatkowych i przede wszystkim dodatkowe koszty. Najczęściej jednak mamy do czynienia z fałszywymi alarmami, ale to w żaden sposób nie może zmniejszyć czujności.

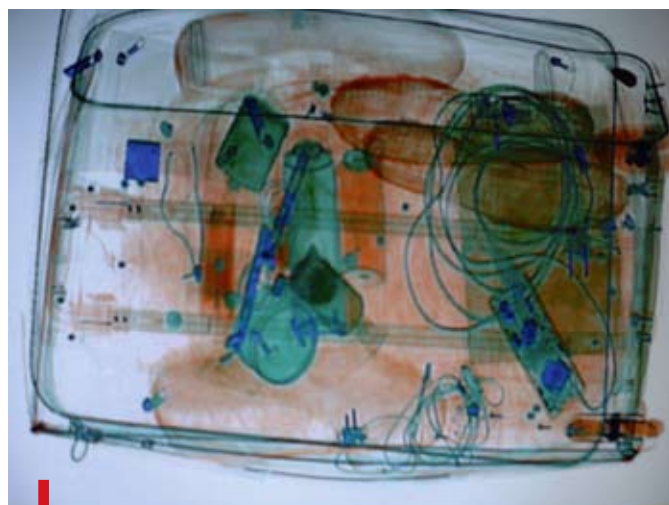
– Wyjątkowo czujni muszą też być nasi funkcjonariusze – mówi Ireneusz Bekajto, odpowiedzialny za ochronę lotniska. – Uważać trzeba szczególnie podczas kontroli. Kiedy walizki wjeżdżają do prześwietlenia, bombardowane są promieniami Rentgena. Inaczej

wygląda zdjęcie materii organicznej, inaczej metalu, a jeszcze inaczej skóry. Program komputerowy przetwarza dane w taki sposób, by zawartość bagażu nie była tajemnicą dla kontrolera. Pomocą w identyfikacji przedmiotów jest oczywiście także ich kształt. Funkcjonariusze pracują tylko 20 minut, po czym udają się na odpoczynek, i znowu wracają. Chodzi o to, by nie osłabiali czujności przez zmęczenie.

Pas startowy w Katowicach biegnie ze wschodu na zachód

Zwarcie i gotowi

Względy bezpieczeństwa w Pyrzowicach są najważniejsze. Przez całą dobę w ambulatorium dyżuruje lekarz i pielęgniarka. Przez cały czas meteorolodzy przygotowują prognozę pogody dla pilotów, a w okolicach pasa startowego z głośników wydobywają się odgłosy drapieżników, by odstraszanie niebezpieczne dla samolotów mniejsze ptaki. W terminalach na



W celach bezpieczeństwa nasze bagaże bombardowane są promieniami Rentgena. Każdy rodzaj materiału za sprawą programu komputerowego odbarwia się inaczej

latują coraz wyżej



stałym wyposażeniu są nawet defibrylatory, na wypadek zawału serca. Wszechobecne są także czujniki promieniowania, reagują na wszelkie materiały rozszczepialne. – Takie zabezpieczenia są niezbędne, gdyby ktoś chciał przemycić części bomby atomowej – dowiadujemy się od ochrony.

Obecność straży pożarnej we wszystkich tego typu miejscach jest standardem. W pyrzowickich garażach stoją Barrakudy, ogromne samochody cały czas podłączone do energii elektrycznej. – Chodzi o to, by akumulatory były zawsze odpowiednio naładowane, a silniki nagrzane – tłumaczy Ireneusz Bekajło. – Drzwi muszą być zawsze otwarte, a specjalistyczne buty są w samochodzie. Gdyby nie dopracować tych szczegółów do perfekcji, w przypadku pożaru mogą nastąpić niepotrzebne komplikacje. Otwarcie zablokowanych drzwi to cenne sekundy, poszukiwanie sprzętu to następne sekundy. Niesamowita jest także moc samochodów, w niektórych sytuacjach muszą one nadażyć za lądującym z impetem samolotem, by w odpowiednim czasie spryskiwać maszynę pianą.

– Pracownicy lotniska narzekają trochę na bezmyślność podróżnych. – Warto zapoznać się z regulacjami – proponuje Bekajło. – Zanim

wyruszymy w drogę, powinniśmy zajrzeć na stronie internetowej albo telefonicznie dowiedzieć się, co można wnieść do strefy zamkniętej, a jakich przedmiotów należy unikać. Czasami nam się wydaje, że np. perfum jest niewiele, a mimo to należy taką butelkę wyrzucić do kosza, zanim się wsiądzie do samolotu. Decyduje o tym nie tyle ilość perfum, ile objętość naczynia. Taka wiedza jest bardzo pomocna.

Idziemy w górę

Katowickie lotnisko może się poszczycić najdłuższym tarasem widokowym w Polsce – 180 m. Jeśli chodzi o liczbę odprawianych pasażerów, z podobnymi osiągnięciami będzie trzeba jeszcze poczekać. – W ubiegłym roku odprawiliśmy 2 mln pasażerów, w tym roku spodziewamy się 2,6 mln podróżnych – mówi Cezary Orzech. – Tendencja jest wzrostowa. Odnotowaliśmy przyrost na poziomie 30 proc. w stosunku do ubiegłego roku.

W Krakowie rocznie przewija się wprawdzie 3,5 mln. ludzi rocznie, ale liczba ta utrzymuje się na tym samym poziomie. Daleko nam jednak do europejskich lotnisk, które rocznie obsługują po kilkadziesiąt milionów, a w amerykańskiej Atlancie prawie 100 milionów.

Śląskie lotnisko powstało podczas wojny. Już przed 1939 rokiem istniały jednak plany mobilizacyjne Polski, które uwzględniły taką

otwierał olimpiadę w Berlinie. Jego samolot Curtiss jest teraz w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. Po samobójczej śmierci, lotnisko nazwano jego nazwiskiem. Kiedy były bombardowania w Niemczech, przeniesiono tu jedyne na świecie samoloty o napędzie rakietowym Messerschmitt 163 Komet. Rosjanie zdobyli lotnisko bez szwanku. Udało się żołnierzom AK namówić niemieckich saperów, aby zdezerterowali, i nie wysadzali go pod koniec wojny w powietrze.



Śląski port upodobał sobie tanie linie

ewentualność. Nosiły nazwę Zendek, dlatego że nieopodal lotniska jest miejscowość o takiej nazwie.

– Początki naszego lotniska w pewien sposób wiążą się z historią ruchu olimpijskiego – mówi Cezary Orzech. – As niemieckiego lotnictwa myśliwskiego I wojny Światowej Ernst Udet, generałny zbrojmistrz Luftwaffe w 1936 r.,

Przekazano je później Wojsku Polskiemu. Początkowo samoloty cywilne odlatywały z Muchowca, jednak pas startowy szybko został zniszczony przez szkody górnicze. W 1966 r. zawarto porozumienie z wojskiem, dzięki czemu Pyrzowice funkcjonowały jako współużytkowane. Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze powstało z zamiarem, by przekształcić je na cele cywilne. Po latach się udało.

Festiwal na ul. Słupnej

Od Myslovitz do Mysłowic

Na forum internetowym mysłowickiego Off Festiwalu mnóstwo spekulacji. **Dopiero zakończyła się ostatnia edycja, a uczestnicy już zastanawiają się, kogo zaprosić w przyszłym troku.**

Mysłowice nie należą do znaczących miejsc w naszym regionie. Przynajmniej takim miejscem nie jest samo miasto, które ani nie imponuje wielkością, ani szczególnieymi osiągnięciami. Raz w roku o Mysłowicach jest jednak głośno w całej Polsce. Dzieje się tak za sprawą mediów, które na pierwszych stronach informują o przebiegu imprezy, ale nade wszystko dzięki muzykom, którzy przyciągają młodych ludzi jak magnes. Za sprawą organizatorów, wokół poprzemysłowej osady jak grzyby po deszczu wznoszą się namioty. Wraz z nimi na Śląsk przyjeżdżają tysiące sympatyków muzyki. Kluczem do sukcesu jest nie tylko pomysł festiwalu, ale i ludzie, którzy za nim stoją. Prawdopodobnie w sierpniu nie

byłoby tylu gwiazd, gdyby nie grupa Myslovitz oraz ich zapal w promowaniu swojej małej ojczyzny.

Trzecia edycja Off Festiwalu odbyła się w dniach 8–10 sierpnia na terenie kompleksu Słupna Park w Mysłowicach. Zagrała czołówka rocka alternatywnego i światowej muzyki niezależnej. W ciągu zaledwie dwóch lat impreza stała się jednym z najważniejszych wydarzeń muzycznych w Polsce. Poprzednie dwie edycje zgromadziły w sumie ponad 20 tysięcy fanów z całej Polski.

Festiwal to nie tylko muzyka. Jak zwykle jego częścią były Międzynarodowe Targi Wolontariatu, odbyły się także akcje wystawieniczo-promocyjne i warsztaty. Na terenie imprezy ustawiona była



W festiwalu uczestniczyły tysiące widzów z całej Polski

Arena Aktywności. W ŻaBie, czyli Żywej Bibliotece, można było porozmawiać z muzykami, lekarzami oraz dziennikarzami.

Realizacja projektu odbyła się z finansowym wsparciem i pod

patronatem Marszałka Województwa Śląskiego. Współorganizacją Off Festiwalu zajmuje się też jednostka samorządowa – Instytucja Kultury Ars Cameralis. ■

Kino

Coś drgnęło w śląskim filmie

Instytucja Filmowa „Silesia-Film” ogłosiła konkurs na napisanie scenariusza filmu science fiction. Konkurs ma charakter otwarty i dotyczy pomysłu na średniometrażowy film fabularny.

Całość ma trwać ok. 50 minut. Fabuła filmu, przeznaczonego głównie do telewizji, zawierać powinna szeroko rozumiane elementy science fiction. Tematyka jest dowolna, ale akcja powinna toczyć się w naszym regionie lub w inny sposób wiązać ze Śląskiem. Warunkiem jest wykorzystanie architektury i plenerów Górnego Śląska, z wykorzystaniem m.in. zabudowy postindustrialnej. Projekt scenariuszowy nie

powinien zakładać realizację z wyłącznym udziałem kosztownych efektów komputerowych i wirtualnej inscenizacji.

Scenariusze o objętości ok. 45–50 stron należy składać w siedzibie Instytucji Filmowej „Silesia-Film” (40-008 Katowice, ul. Górnicza 5), wraz ze streszczeniem i kopią tekstu na płycie CD. Prace powinny być oznaczone wyłącznie godłem. Termin składania scenariusza upływa 31 października 2008 (decyduje data wpływu tekstu do Instytucji, a nie data stempla pocztowego). Jury z udziałem ekspertów Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej i przedstawicieli „Silesii-Film” oceni teksty i przyzna jedną lub

dwie nagrody. Pula nagród wynosi 5000 zł. Organizatorzy postarają się, aby nagrodzony scenariusz został zrealizowany.

Instytucja Filmowa „Silesia-Film” w Katowicach opublikowała też wyniki ogłoszonego w kwietniu br. konkursu na wspieranie produkcji filmowej w ramach Śląskiego Funduszu Filmowego. Dofinansowanie mogły uzyskać projekty powiązane tematycznie z województwem śląskim, poprzez twórców lub miejsce realizacji. Oceniano także walory artystyczne, poznawcze i humanistyczne. Ekspertcy brali pod uwagę m.in. precyzję konstrukcji dramaturgicznej, głębię psychologiczną postaci, jakość dialogów,

odkrywczość i oryginalność tematu.

Do konkursu wpłynęły 22 wnioski, z czego 18 skierowanych zostało do oceny przez ekspertów (4 wnioski nie spełniały wymogów formalnych). Komisja konkursowa wybrała na postawie o listy ocen ekspertów i dostępnych środków finansowych następujące projekty: SENNOŚĆ, reżyseria Magdalena Piekorz, fabuła ZGORZENIE PUBLICZNE, reżyseria Maciej Prykowski, fabuła ŁĄCZNICZKA reżyseria Alicja Schatton, dokument, KAROL STRYJA – ŚLĄZAK, KTÓRY ZDOBYŁ CAŁY ŚWIAT, reżyseria Violetta Rotter-Kozera, dokument. ■